Rok V. Nr. 269. Sosnowiec, piątek 17 października 1930 roku. Cena numeru , groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65 670.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Krwawy mord polityczny w Częstochowie.

Bojówkarz PPS. CKW. zabił komisarza kasy chorych, b. nacz wydz. opieki społecznej w województwie kieleckiem, Rejowskiego — inspektora Furmańczyka, urzędnika Mołdę — zranił dr. Biluchowskiego i urzędników Zawadzkiego i Pukiewicza. Morderca popełnił samobójstwo.

CZĘSTOCHOWA, 16. 10. (wł.) Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych, mieszkańcy Częstochowy wstrząśnięci zostali wieścią o krwawem morderstwie, dokonanem z nienawiści partyjnej przez członka PPS. CKW — Jana Kostrzewskiego.

O godz. 11 rano, do gabinetu inspektora kasy chorych, p. Furmańczyka, wpadł nagle Kostrzewski z rewolwerem w dłoni.

W gabinecie znajdowali się podówczas komisarz kasy, radca Rejowski i naczelny lekarz kasy, dr. Biluchowski.

Kostrzewski strzelił najpierw do insp. Furmańczyka, kładąc go trupem na miejscu.

W tym momencie weszli do gabinetu p. Mołda, prezes związku enpeerowskiego „Praca i robotnik Pukiewicz.

Kostrzewski następne strzały skierował do komisarza kasy, Rejowskiego, którego również zabił, poczem strzelił do dr. Biluchowskiego i do Mołdy.

Mołda wyzionął ducha, dr. Biluchowski został dwukrotnie ciężko ranny.

Kostrzewski, strzelając na oślep zranił jeszcze urzędnika Zawadzkiego.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

W związku z wstrząsającym mordem w Częstochowie, dowiadujemy się dalej co następuje:

O godz. 11 rano, odbywała się w gabinecie insp. Furmańczyka konferencja, w której brali udział komisarz kasy p. Rejowski i naczelny lekarz dr. Biluchowski.

W pewnej chwili inspektor Furmańczyk, wyszedł na korytarz i zapytał, czy niema do niego interesantów. W odpowiedzi, z ławki podniósł się Kostrzewski i wszedł za inspektorem do gabinetu, gdzie błyskawicznie podniósł rewolwer i strzelił do Furmańczyka. kładąc go trupem. Nim obecni zdążyli się zorjentować, Kostrzewski strzelił do dr. Biluchowskiego i zranił go dwukrotnie. Następnie Kostrzewski celnym strzałem zamordował komisarza kasy chorych, b. naczelnika wydziału opieki w woj. kieleckiem, p. Rejowskiego.

Na odgłos strzałów, znajdujący się w korytarzu i sasiednich pokojach urzędnicy, rzucili się do gabinetu. Jeden z nich p. Maciej Mołda chwycił Kostrzewskiego za rękę, chcąc mu wyrwać rewolwer.

W trakcie szamotania się nastąpił strzał i Mołda padł trupem na miejscu. Morderca wyrwał się i pobiegł na korytarz, gdzie zranił jeszcze urzędnika Zawadzkiego, poczem pozbawił się życia, strzelając sobię w usta.

Ranny został pozatem robotnik Pukiewicz, którego kula zraniła w kolano.

Zamordowany komisarz kasy chorych, b. naczelnik wydziału opieki społecznej w woj. kieleckiem, p. Rejowski liczył lat 31. Był wdowcem. Osierocił dwuletniego synka.

Inspektor Furmańczyk, kilka lat spędził na Syberji, zesłany tam przez rząd carski. Był inspektorem kasy chorych i radnym miejskim. Insp. Furmańczyk kandydował do obecnego sejmu na drugiem miejscu listy BBWR.

Czołowym kandydatem jest, ranny dwukrotnie, naczelny lekarz kasy chorych, dr. Biluchowski.

KIM BYŁ MORDERCA?

Morderca Kostrzewski, członek PPS. CKW., z zawodu jest piekarzem. Ostatnio był woźnym w miejskiem obserwatorjum astronomicznem.

Morderstwa dokonał z pobudek politycznych, z zemsty za zdemolowanie lokalu PPS. przez wzburzony tłum, na wieść o planowanym zamachu na życie marszałka Piłsudskiego.

Nienawiść partyjna, wraziła mu do ręki rewolwer i kazała zamordować Bogu ducha winnych ludzi.

* * *

Mord ten, dokonany przez sfanatyzowanego partyjnika, wywołał w Częstochowie wstrząsające wrażenie.

Tłumy publiczności gromadziły się przed gmachem kasy chorych i z oburzeniem komentowały niepoczytalny i szaleńczy czyn Kostrzewskiego.

Po południu, na gmachu kasy chorych wywieszona została żałobna chorągiew.

* * *

W związku z krwawym zamachem, władze dokonały szeregu aresztowań wśród członków P. P. S. C. K. W.

Aresztowano 20 osób i osadzono w więzieniu.

Aresztowano m. in. wybitniejszych przywódców PPS. CKW.: Chojnackiego, prezesa O. K. R., Lewiaka, redaktora „Częstochowianina“, Kazimierczaka, b. posła, Junga, urzędnika kasy chorych, Gustawa Zorskiego, urzędnika kasy chorych, Leona Zorskiego. członka T. U. R. i Niweckiego, woźnego kasy chorych.

Śledztwo w sprawie dokonanego mordu powierzone zostało sędziemu śledczemu, Millerowi. Z Piotrkowa przybył prokurator S. O., Ziemski.

Przed wieczorem dokonano rewizji w lokalu O. K. R., przyczem zabrano niektóre akta. Lokalu nie opieczętowano.

Jak wykazało śledztwo, Kostrzewski miał kilku wspólników, którzy przybyli z nim razem do biur kasy chorych, na wypadek, gdyby zaszła potrzeba udzielenia mu pomocy.

Rozłam w „Piaście” na Pomorzu

Nowe organizacje staną do wyborów.

WARSZAWA, 16. 10. (wł.) Na terenie pomorskim w „Piaście“ nastąpił rozłam. Większość organizacyj powiatowych „Piast“ zdecydowała uwolnić się z pod władz centralnych partji w Warszawie i utworzyć nową organizację pod nazwą „Niezależne polskie stronnictwo ludowe — Piast“.

Stronnictwo to wystawi własne listy do sejmu i senatu. Uchwalono wykluczyć z szeregów stronnictwa tych przywódców, którzy doprowadzili do paktu wyborczego z Centrolewem.

BYDGOSZCZ, 16.10.(wł.) Nastąpił w Bydgoszczy rozłam w „Piaście“. Wystawiona ma być samodzielna lista z miejscowymi działaczami „Piasta“: Kosiakiem i Letkem.

Na terenie poznańskiego utworzyło się nowe stronnictwo pod nazwą: „Związek drobnych rolników i osadników“, zbliżone do „Wyzwolenia, lecz nie podporządkowujące się centralnym władzom „Wyzwolenia“.

Niespodzianka dla PPS. CKW.

B. poseł Lieberman nie chce kandydować.

WARSZAWA, 16. 10. (wł.) Były poseł Herman Lieberman, znajdujący się w twierdzy brzeskiej, odmówił kandydowania na liście Centrolewu, stojąc na stanowisku, że nie zna ogólnej sytuacji politycznej w kraju.

Ta decyzja zaskoczyła P. P. S. C. K. W.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 16.10. (wł.) Dziś, o godz. 5 popołudniu odbyło się posiedzenie rady ministrów z marszałkiem Piłsudskim na czele. Omawiana będzie również sprawa nieudanego spisku na osobę marszałka Piłsudskiego.

WIĘŹNIOWIE KANDYDATAMI DO SEJMU.

LUBLIN, 16.10. (wł.) Wczoraj do okręgowej komisji wyborczej Nr. 26 w Lublinie wpłynęła lista PPS. (lewicy). Jak się okazuje dwaj kandydaci PPS. (lewicy) Jezior i Dubczak znajdują się w więzieniu śledczem za działalność antypaństwową.

Prasa donosi, że...

— Na stacji w Pruszkowie zdarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek.

Na torze kolejowym stały wagony towarowe, a m. in. wagon z rzeczami zawiadowcy stacji Ostrołęka, Marjana Wiśniewskiego.

Wagon był otwarty, a Wiśniewski siedział na podłodze we drzwiach.

W czasie spinania wagonów drzwi nagle zasunęły się, uderzając Wiśniewskiego w głowę tak silnie, że ten nieprzytomny wypadł na ziemię.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do miejscowego szpitala.

— Prezydjum zrzeszenia związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski podniosło na audjencji u ministra komunikacji konieczność komercjalizacji kolei w dwojakim sensie, mianowicie w tym kierunku, by koleje usamodzielniły się budżetowo i uzyskały formalne warunki dla zaciągania samodzielnych zobowiązań, by środki na inwestycje czerpały z pożyczek, nie obciążając niemi budżetu, by sprawność kolei i ich urządzenia zostały usprawnione w sensie wytrzymania konkurencji z ruchem autobusowym.

— W Londynie opowiadają, że angielski minister awiacji Tomson, który zginął podczas katastrofy sterowca „R. 101“ posiadał foxteriera. Piesek był nadzwyczajnie przywiązany do swego pana i przyjmował parokrotnie udział w jego lotach. Domownicy ministra Tomsona twierdzą obecnie, że już od rana w dniu, w którym rozpoczął się tragiczny lot, piesek wykazywał nadzwyczajne zdenerwowanie, nie chciał nic jeść, oraz bez żadnej widocznej przyczyny wył. Żegnając się z domownikami min. Tomson zwrócił się do psa i mówiąc:

— Polecisz, polecisz ze mną! —chciał wziąć go na ręce.

Piesek zaczął warczeć na ministra, czego nigdy dotąd nie robił, potem schowa się pod kanapę i siedział tam, aż do chwili odjazdu z domu Tomsona.

— Znany pisarz Wacław Sieroszewski publikuje swój projekt zmiany konstytucji.

Wedle tego projektu Prezydent powinien być obierany przez plebiscyt, zwołuje i rozwiązuje sejm, powołuje rząd tylko przed nim odpowiedzialny. ma prawo veta ustawodawczego. Pozatem w najważniejszych sprawach może tak prezydent jak i sejm odwołać się do referendum ludowego.

Senat ma być zniesiony, liczba posłów zmniejszona do 150 — 200. Obok Sejmu ma powstać rada gospodarcza, złożona po części z fachowych urzędników, po części z przedstawicieli zrzeszeń gospodarczych i kulturalnych.

— Młoda Gdynia pod względem ruchu dystansuje już coraz bardziej stare porty Bałtyku. Była na miejscu piątem, obecnie jest już na czwartem, usuwając za siebie Szczecin. Kolejność ta przedstawia się, jak następuje. Na pierwszem miejscu jest Sztokholm, największy port bałtycki, na drugiem Gdańsk, na trzeciem Malmö, na czwartem Gdynia, na piątem Szczecin, na szóstem Królewiec, na siódmem Kłajpeda, na ósmem Libawa, na dziewiątem Ryga, na dziesiątem Talin, a na jedenastem Helsingfors.

— Jak wykazało ostatnie obliczenie ilości bydła w Danji, na 3 miljony mieszkańców przypada 3 miljony krów .

Pozatem posiada Danja 5 miljonów świń i pół miljona koni. Ilość koni obniża się stale w związku z coraz większą popularnością samochodu.

Rozłam w stronnictwie narodowem.

Społeczeństwo pomorskie oburzone do żywego nieustępliwem stanowiskiem sztabów partyjnych, które nie dopuściły do jednolitego frontu narodowego przy wyborach, zdecydowanie odstępują od sztandarów partyjnych, dobro państwa przenosząc ponad interesy klik i dyktat obłudy politykierów partyjnych.

Objawem tego nastroju szerokich mas naszego patrjotycznie czującego społeczeństwa jest odchodzenie poważnych przedstawicieli poszczególnych stronnictw z pod znaków partyjnych i skupianie się wszystkich pod sztandarem współpracy z polskim rządem pod wodzą marszałka Piłsudskiego.

Parę dni temu byliśmy świadkami secesji ze stronnictwa „Piasta“ b. posła Dąbrowskiego i jego politycznych przyjaciół.

Dziś otrzymujemy wiadomość o nowym rozłamie w stronnictwie narodowem. Występuje z tego stronnictwa dotychczasowy leader tej partji na terenie grudziądza, wice-prezes stronnictwa narodowego p. Edmund Hanczewski, wraz z 17 członkami grudziądzkiej narodowej demokracji.

LIST OTWARTY DO PRZYWÓDCÓW STRONNICTWA NARODOWEGO NA POMORZU.

Świadomość, że Pomorze, a przez nie i cała Polska jest zagrożona przez zacięty atak niemców, przeniknęła do całego społeczeństwa polskiego.

Społeczeństwo pomorskie, społeczeństwo całej Polski niejednokrotnie dało wyraz swej zdecydowanej woli obrony Polski przed niemczyzną.

Społeczeństwo pomorskie w związku z nadchodzącemi wyborami zamanifestowało wyraźnie, że chce jednolitego frontu wyborczego na Pomorzu. Uczyniło to przez uchwały wszystkich związków zawodowych i stowarzyszeń społecznych. Tak samo członkowie wszystkich stronnictw politycznych manifestowali wyraźnie swą zdecydowaną wolę o jednolity front.

Z winy przywódców stronnictw politycznych do porozumienia międzypartyjnego nie doszło, przyczem przywódcy stronnictwa narodowego odegrali najsmutniejszą rolę.

Powyższe nas, długoletnich członków stronnictwa narodowego, przejmuje głębokim bólem i żalem i zmusza do uczynienia niniejszego kroku.

Jest to bolesnem dla nas tembardziej, że zupełnie szczerze, jako członkowie stronnictwa narodowego oświadczaliśmy się za koniecznością obrony granic Rzplitej przed zakusami niemieckiemi, zaś przywódcy nasi chcą zmusić nas do ograniczenia się tylko do słów, a nie pozwalają na twórczy czyn, jakim jest jednolity front.

To zmusza nas, niżej podpisanych, długoletnich członków stronnictwa narodowego do odejścia z szeregów owego stronnictwa, pozostając wiernymi ideałom, piastowanym przez to stronnictwo. Sztandaru swego nie zdradzamy , tylko nie możemy haseł taktyki partyjnej postawić ponad dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jednocześnie,chcąc być uczciwymi, nie możemy nie stwierdzić, że niema istotnych powodów niewiary w to, że rząd obecny, rząd marszałka Piłsudskiego, stanie zdecydowanie w obronie granic Pomorza.

Następnie uświadamiamy sobie, że walka z niemcami o ziemię pomorską odbywa się niemniej silnie, jak na odcinku politycznym, również na odcinku gospodarczym. Pomorze jest zalewane przez tani kredyt niemiecki, który buduje tu, na polskiej ziemi, fortecę niemczyzny.

Ludność niemiecka w swej działalności jest zupełnie solidarną i każdy moment rozbicia się społeczeństwa polskiego, a tembardziej moment niezgody z rządem polskim, jest przez nią wyzyskiwany. Zdecydowanej akcji niemieckiej przeciwstawić się musi jednolity front polski z rządem polskim na czele.

Inicjatywa prywatna nie jest w stanie podołać zagadnieniu, a tylko rząd i naród we wspólnem działaniu potrafią uratować Pomorze przez odpowiednią politykę gospodarczą w dziedzinie kredytowej, skarbowej i innej.

Wierzymy, mając już tego dowody, że rząd marszałka Piłsudskiego w tym kierunku idzie. Dowody te są namacalne i całemu społeczeństwu dobrze znane. Naród na akcję rządu odpowiedzieć winien współpracą i poparciem, a nie bezcelową opozycją, zbudowaną na przesłankach nieuzasadnionej nienawiści.

Następnie uświadamiamy sobie, że Polska w swej trudnej obecnej sytuacji w swych stałych warunkach geograficznych i politycznych, musi posiadać tak zbudowany ustrój państwowy, któryby gwarantował trwałość i siłę jej rządów. Okoliczność tę stronnictwo narodowe doceniało zawsze i stawiało hasło zmiany ustroju, hasło silnego rządu na pierwszem miejscu. Dlatego też nie zrozumiałem jest stanowisko przywódców stronnictwa narodowego, przeciwstawiające się akcji marszałka Piłsudskiego, zmierzającej do realizacji tych właśnie haseł.

My, długoletni członkowie stronnictwa narodowego uważamy, że taka opozycja jest zbrodnią wobec kraju, z nią się pogodzić nie możemy i postanawiamy poprzeć wysiłki marszałka Piłsudskiego w kierunku dania Polsce dobrej konstytucji, trwałego ustroju i silnego rządu. Rozumiemy, że bez realizacji tych zasad Polska mocarstwowa jest nie do pomyślenia.

Rozdźwięk, jaki z winy przywódców stronnictwa narodowego powstał pomiędzy nami a nimi, napawa nas głębokim bólem i żalem. Z bólem też rozstajemy się z naszymi przywódcami, jednak wierzymy, że nasze stanowisko jest jedynie uczciwe i słuszne i że zostanie podzielone przez wszystkich członków stronnictwa narodowego, którym dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a nie partji leży na sercu.

Zaznaczamy, że byliśmy, jesteśmy i będziemy wierni ideałom stronnictwa narodowego, lecz nie możemy dopuścić, by taktyka przywódców stronnictwa przesłaniała nam te ideały. W imię właśnie tych ideałów, ideałów ukochania Ojczyzny i Narodu idziemy do współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego, gdyż w tym czynie widzimy świetlaną przyszłość Polski Mocarstwowej.

Grudziądz, d. 13 października 1930.

(—) Fr. Bieńkowski, Domachowski, Stanisław Głowacki, Edmund Hanczewski, Marjan Herczyński, M. Kaja, Fr. Kaube, St. Kaźmierczak, J. Kręcki, Jan Leśniak, Władysław Lutobarski, Władysław Majewski por. rez., L. Makowski, Matuszewski, R. Piłat, dr. Józef Ulatowski, Jan Więckowski, Czesław Wybiera.

Ojciec Sw. udzielił błogosławieństwa apostolskiego

dla prezydenta Rzplitej, marszałka Piłsudskiego i dla narodu polskiego.

Minister rolnictwa Janta - Połczyński był przyjęty na audjencji przez Ojca świętego, który z zainteresowaniem wypytywał się o stosunki, szczególnie gospodarcze w Polsce. Ojciec święty wspominał dłuższe rozmowy, jakie miewał z marszałkiem Piłsudskim, interesując się Jego zdrowiem, oraz mówił o przeżyciach swych w Polsce. Na zakończenie audjencji Ojciec święty udzielił błogosławieństwa apostolskiego — dla prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, marszałka Piłsudskiego oraz dla całego narodu polskiego.

Oferta Forda i warunki polskie.

Czynniki rządowe rozpatrują obecnie ofertę króla samochodowego, Forda, który wystąpił z projektem wybudowania w obrębie portu gdyńskiego dużej montowni, specjalnie na lekkie samochody osobowe. Przedstawiciel zakładów Forda wyjaśnia w ofercie, złożonej rządowi polskiemu, że montownia ta budowałaby znaczną ilość wozów rocznie, z części i motorów przywożonych do Gdyni z Ameryki. Ford pragnąłby przed przystąpieniem do budowy tej montowni uzyskać szereg ułatwień i ulg od rządu polskiego.

Przedewszystkiem pragnie amerykański magnat samochodowy uzyskać wolny teren pod budowę i ewentualny dalszy rozwój montowni, oraz pewne u[illegible] celne i podatkowe. W rozmowach z [illegible]eprezentantem Forda powołane czynniki rządowe oświadczyły zasadniczo swoją zgodę na projekt budowy montowni, wysunęły jednak szereg postulatów natury zasadniczej, a między innemi warunek zatrudnienia przez montownię sił fachowych i robotniczych polskich, oraz stosowanie materjałów krajowych polskich przy montowaniu wozów.

Jak donosi Ag. Press, projekt Forda ma wszelkie szanse pomyślnego przyjęcia go przez zainteresowane władze państwowe.

Wybór prezydjum Reichstagu.

Socjaldemokrata Loebe pozostał na czele parlamentu.

Od wczoraj rana okolice Reichstagu obsadzone zostały przez gęste patrole policji, aby nie dopuścić do demonstracyj, jakie miały miejsce podczas pierwszego posiedzenia.

Na wstępie onegdajszego posiedzenia przystąpiono do wyborów prezydjum Reichstagu. W pierwszem głosowaniu oddano 556 głosów, z czego były prezydent Loebe (socjal - demokrata) otrzymał 266 głosów, Scholtz (niemiecka partja ludowa 179). Ponieważ żaden z kandydatów na prezydenta Reichstagu nie otrzymał większości. Zarządzono drugie głosowanie. Na 555 głosujących Loebe został wybrany 269 głosami prezydentem Reichstagu.

Następnie pod przewodnictwem prezydenta Loebego przystąpiono do wyboru wiceprezydentów. Pierwszym wiceprezydentem Reichstagu wybrany został 288 głosami na 534 głosujących hitlerowiec Stoehr i drugim wiceprezydentem centrowiec Eser.

Zamach na żonę i samobójstwo b. wiceprezydenta m. Sosnowca.

Zona ciężko ranna, samobójca w kostnicy.

Wczoraj o godzinie 10 rano na ulicy Sienkiewicza w Sosnowcu rozegrała się krwawa **tragedja małżeńska,** której przebieg był następujący:

Już o godzinie 9 m. 30 przechodnie ulicy Piłsudskiego i Sienkiewicza zauważyli przechadzającego się tam i z powrotem, popularnego w naszem mieście, byłego wiceprezydenta miasta Sosnowca, **Kazimierza Jarżę.**

Jarża, człowiek zazwyczaj spokojny, tym razem zdradzał duże zdenerwowanie. To szybkim krokiem szedł zamyślony, to przystawał na miejscu.

Po jakimś czasie, na ulicy Sienkiewicza, Jarża **spostrzegł swą żonę** Aleksandrę, z domu Leontjewównę.

Natychmiast podszedł do niej i rzucił jakieś pytanie. Zaledwie Jarżowa zdołała odpowiedzieć, gdy w ręku jej małżonka błysnął rewolwer. **Huknęły trzy strzały.**

Mężczyzna runął na ziemię, kobieta zaś poczęła wzywać ratunku. W tej chwili jednak zalana krwią, padła na ziemię.

Zmabiona strzałami, przybyła na miejsce policja i wezwano lekarza miejskiego dr. Bilika i lekarza kasy chorych dr. Branickiego.

Jak się okazało, Jarża **strzelił dwa razy** do swej żony. Jeden strzał chybił, przy drugim zaś strzale kula trafiła Jarżową w szyję i utkwiła w szczęce.

Trzecią kulę desperat wpakował **sobie w serce.**

Ten strzał był śmiertelny i Jarża po kilku minutach wyzionął ducha.

Ciało jego przewieziono do kostnicy przy szpitalu na Lepiankach.

Ciężko ranną Jarżową przewieziono do szpitala Renardowskiego. Stan jej jest **bardzo poważny,** lecz lekarze twierdzą, że uda się utrzymać ją przy życiu.

Po prześwietleniu roentgenowskiem stwierdzono, że kula znajduje się pod prawą szczęką i natychmiast przystąpiono do operacji.

Życie małżonków Jarżów było jednem pasmem udręki.

Ś. p. Jarża po śmierci pierwszej żony ożenił się wkrótce z Aleksandrą Leontjew, kobietą nawskroś ekscentryczną, znaną choćby ze swych występów w socjalistycznym „Głosie Zagłębia“, gdzie jako prawosławna pozwoliła sobie **zbeszcześcić religję katolicką.**

Małżeństwo to, już w kilka dni po zawarciu ślubu, okazało się **grubo nieszczęśliwe.**

Ciągłe kłótnie i awantury były na porządku dziennym, a niejednokrotnie **dochodziło do bijatyki.**

Jeszcze w lecie b. r. publiczność, zgromadzona w ogródku przy restauracji „Locarno“, była srodze zgorszona jawną bójką, jaka miała miejsce pomiędzy małżonkami Jarżami.

W ostatnich tygodniach awantury poczęły **być coraz częstsze.**

Przed paru dniami Jarżowa wręcz oświadczyła, że **opuszcza męża,** gdyż dalej żyć z nim nie może.

To oświadczenie Jarżowej wywołało taki gniew małżonka, że publicznie na podwórzu kolonji magistrackiej na Pogoni zbił ją i **wypchnął za bramę.**

W tych dniach Jarżowa przyjęła posadę w biurze adwokata dr. Pawełka. Objęciu tej posady przeciwstawiał się kategorycznie Jarża.

Wczoraj rano Jarżowa, jak zwykle, wyszła z koleżanką z kancelarji adwokata, by udać się z aktami do sądu.

Na ten moment czekał właśnie Jarża, by ostatecznie **zlikwidować swe rozrachunki** z małżonką.

Osoby, które widziały Jarżę rano, jadącego tramwajem do miasta, stwierdzają, że był silnie zdenerwowany i w czasie jazdy nerwowo chodził po przedniej platformie tramwaju, unikając jednocześnie rozmowy ze swymi znajomymi, którzy jechali w tym samym wozie.

Charakterystycznym jest fakt, że małżonkowie Jarżowie jeszcze onegdaj byli razem w Cukierni Warszawskiej, gdzie przy kawie prowadzili podnieconą dysputę na tematy polityczne.

Należy nadmienić, że aczkolwiek małżonkowie należeli oboje do jednej i tej samej partji socjalistycznej, to jednak punkt ich widzenia na niektóre sprawy był **wręcz odmienny.**

Wobec ostatniego rozłamu w partji, Jarżowa całkowicie solidaryzowała się z osobami, które opuściły partję, Jarża natomiast był innego zdania.

Ś. p. Jarża był od roku 1920 członkiem rady miejskiej, następnie przez dwie kadencje był wiceprezydentem miasta, a pozatem był czynnym działaczem PPS. CKW. i członkiem egzekutywy Zagłębia Dąbrowskiego.

Jarża osierocił **pięcioro drobnych dzieci,** z których najstarsze ma lat 12. Dziećmi opiekuje się staruszka— matka samobójcy.

Późnym wieczorem, według informacyj ze szpitala renardowskiego, stan p. Jarżowej był dobry.

Ranna zasnęła. Życiu jej nie zagraża na razie żadne niebezpieczeństwo.

Znowu dwie listy wpłynęły do okręgowej komisji wyborczej.

W Będzinie, w okręgowej komisji wyborczej zgłoszone zostały następujące listy wyborcze: katolickiego bloku ludowego z czołowymi kandydatami: Kazimierzem Służałkiem, inż. z Sosnowca, Kazimierzem Marją Eljaszem, sekr. zawodowych związków chrześcjańskich z Zawiercia, Bronisławą Rowińską, prez. katolickiej ligi kobiet z Sosnowca i bloku lewicy socjalistycznej (Bund, N. S. P. P.), z kandydatami: Albinem Rozencwajgiem (pseudonim — Różycki), chemikiem z Krakowa, Franciszkiem Kraszewskim, murarzem z Sosnowca, Janem Żurkiem, robotnikiem z Sosnowca.

Uczciwy głos robotnika

do towarzyszy pracy.

Obywatele robotnicy!

Zbliża się czas, gdy głosy robotnika zaważą na szali i zadecydują o sile klasy pracującej, — o sile klasy, do najwyższej nędzy doprowadzonej dzięki tylko partjom, które rozbiły nas na kilkanaście partyjek i związeczków.

Obywatele robotnicy! Warto przypomnieć sobie czasy, kiedy to wszystkie partje obiecywały nam złote góry, obiecywały nam osiem razy dziennie jeść, obiecywały nam fabryki, a w końcu co? Dostał nam się tylko dym, które go nam nie żałują, dym żrący, który szerząc wśród nas gruźlicę. pcha robociarza w otchłań grobu.

Powoływali się ci panowie dobrodzieje na to, że są obrońcami robotników i dobrodziejami masy pracującej; wszyscy ci dobrodzieje są złączeni w obecnym „centrolewie“.

Robotnicy! Przypomnijmy sobie czasy, kiedy to chcieliście, aby wszyscy ci nasi dobrodzieje połączyli się i pertraktowali z kapitałem w sprawach robotnika. Co nam odpowiedzieli? Oto, że oni nie mogą się „kumać“ z innemi związkami, boby się uważali za zdrajców robociarza! A były to czasy nie tak dawne, należy przypomnieć sobie hutę Milowice. Nie chciano się złączyć wówczas w żaden „centrolew“, czy „„prawolew“ bo tu chodziło o dobro robociarza. A dziś, robociarzu, widzisz i patrzysz własnemi oczyma i nie chce ci się wierzyć, że powstał jakiś centrolew, który się połączył nie dla dobra robotnika, lecz w celu walki o dobro własne, o mandaty poselskie, o dobre pensje, o koncesje różne dla swych szwagrów i kumosiów.

Robotnicy! Ta komedja jakiegoś centrolewu skończyć się musi, bo robotnik już wie, kto jest ten centrolew i nie będzie tak naiwny, jak sobie ci panowie myślą.

Robotnik wierzy, że tylko p. marszałek Piłsudski, który się może najwięcej stykał z robociarzem polskim i zna duszę jego, zna niedolę jego ciężką, robotnik wierzy, że pan marszałek nie pozwoli krzywdzić robotnika, jednego może z największych filarów państwa polskiego.

Przeto robotnik z całą świadomością wierzy rządowi pana marszałka i odda swój głos na listę, gdzie pan marszałek figuruje, t j. na listę nr. 1.

W. K. robotnik firmy C. G. Schön—Środulka.

Sosnowiec, dn. 14.10. 1930 roku.

Nieoczekiwana wizyta w fabryce p. Kraupego.

Nieoględność, czy paserstwo?

Do wielu sensacyj, w jakie obfitował wczorajszy dzień, doszła jeszcze nie mniej sensacyjna wieść, która lotem błyskawicy obiegła cały Sosnowiec.

Oto znany w sferach przemysłowych fabrykant armatur w Sosnowcu p. Stanisław Kraupe (ul. Aleje) zaskoczony został wczoraj nieoczekiwaną wizytą śląskich władz śledczych.

Jak słychać, goszczenie przez p. Kraupego przedstawicieli władz śledczych pozostaje w związku z kupnem przez niego pięciu tarcz szmerglowych od przyłapanego na Śląsku... złodzieja.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 17 Piątek

Dziś: Wiktora
Jutro Łukasza
Wschód słońca 6.03
Zachód „ 16.41

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 17 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Z życia polsk. Zespołów Śpiewaczych. 15.50. Lekcja języka franc. 16.15. Kącik krótkofalowy. 16.25. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Koncert ork. teatru „Komedja muzyczna“. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramof. 19.35. Pras. dziennik radjowy. 20.00. Poganka muz. 20.15.. Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie program na dzień nast. oraz repert. Warsz. teatrów miejsk. Po transm. kom.: meteor., polic., sport. 22.30. Skrzynka pocztowa radjotechniczna.

KATOWICE.

Piątek, 17 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.30. Kom. Polsk. Zw. Zrz Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.50. Lekcja języka franc. z Warsz. 16.10. Opowiastki dla dzieci starszych. 16.25. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Koncert z Warsz. 18.45. Codzienny odcinek powieściowy. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Z biologji wód słodkich. 19.35. Pras. dziennik radj. z Warszawy 1950. Kom. sportowe. 20.00. Pogadanka muzyczna z Warsz. 20.15. Koncert symf. z Warsz. Po koncercie: kom. meteor. z Warsz., oraz program na dz. nast. i nadprogram. 23.00. Skrzynka po-

---

TEATR MIEJSKI SOSNOWIEC.

Dziś, t. jest w piątek, dnia 17 m. b. po cenach zniżonych doskonała komedja amerykańska Montgomerryego „Dzień bez kłamstwa“. Jest to ostatnie przedstawienie tej komedji, to też ci, którzy jej dotąd nie widzieli, mają ostatnią okazję.

Jutro, t. j. w sobotę czeka bywalców teatralnych niespodzianka, a mian. przewyborna farsa francuska „Panna Flute“ z Heleną Tańską w roli tytułowej.

„Panna Flute“, dzięki kapitalnym sytuacjom, doskonale nakreślonym postaciom i niewymuszonemu humorowi, stanowi prawdziwą perłę lekkiego repertuaru.

Najlepszym tego dowodem jest, że nie schodzi po dziś dzień z repertuaru scen francuskich, a i w Polsce zyskała sobie zasłużone powodzenie.

Udział bierze cały zespół, reżyseruje Janusz Sarnecki.

W niedzielę, o godz. 4 pop. „Hokus Pokus“.

W niedzielę, o godz. 8.15 wiecz. „Panna Flute“.

Z Sosnowca.

ZAGADKA ROZWIĄZANA.

We wczorajszym „Kurjerze Zachodnim“ ukazał się wierszyk „ni w pięć, ni w dziesięć“, poświęcony „Expresowi Zagłębia“. Niema w tem ani krzty sensu, jak wogóle we wszystkich utworach poetyckich, drukowanych w „Kurjerze“.

Poeta ukrył się wstydliwie w pseudonimie, który odczytać można, składając pierwsze litery każdego wiersza.

Pseudonim b. nieprzyzwoity, ale trudno: „de gustibus non est disputandum“.

(s) **Zarząd okręgowy zjednoczenia pracy wsi i miast** ze względu na to, że na czele listy państwowej BBWR. stoi marszałek Piłsudski, powziął jednomyślną uchwałę wezwania członków i sympatyków zjednoczenia do głosowania na terenie Zagłębia Dąbrowskiego przy wyborach do sejmu i senatu na listę bezpartyjnego bloku współpracy z rządem.

(s) **Odbudowa pamiątkowej kapliczki.** Wczoraj rano, rozpoczęto pracę nad odbudową pamiątkowej kapliczki, przy zbiegu ulic Teatralnej i Piłsudskiego

Kapliczka ta wykonana została z granitu w firmie, Eugenjusz Proszowski w Częstochowie i w przyszłym tygodniu zostanie całkowicie wykończona.

Kapliczkę ufundowało miejscowe społeczeństwo z dobrowolnych składek.

(s) **Wystawa obrazów.** W niedzielę dnia 19 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w sali szkoły powszechnej przy ul. Prez. Mościckiego (ul. Nowokościelna) w Sosnowcu otwarcie 9-tej jesiennej wystawy obrazów artystów plastyków.

(s) **Nie udało im się.** Wczoraj o g. 11 w nocy, na ul. Piłsudskiego, róg Swobodnej, do Franciszka Szymanka, zam. przy ul. Smolnej 6, podeszło 4 pijaków, zapytując „Czy pan posiada przy sobie broń"? „Nie" — brzmiała odpowiedź. Daruję pan, ale my musimy przeprowadzić rewizję.

Szymanek, usłyszawszy te słowa, rzucił się do ucieczki, przybiegł do komisarjatu i o wszystkiem zameldował policji.

Zarządzono natychmiastową obławę, w której zdołano ująć Stefana Marka, zam. przy ul. Wodnej 3 i Stefana Bielskiego, zam. przy ul. Majowej nr. 20; pozostałych dwóch osobników zbiegło. Zachodzi przypuszczenie, że pijacy przy osobistej rewizji mieli zamiar zabrać posiadane, przez Szymanka pieniądze.

Marka i Bielskiego osadzono w areszcie.

(s) **Zatrzymany.** Onegdaj został zatrzymany przez wydział śledczy, Feliks Sikora, bez stałego miejsca zamieszkania. Sikora znany jest policji, jako notoryczny złodziej, ostatnio Sikora oskarżony jest o wymuszanie pieniędzy od prostytutek.

Przekazano go władzom sądowym.

(s) **Repertuar kin.** Kino „Zagłębie": Poganin. „Palace": Gdy kobieta się zapomina.

Z Będzina.

(b) **Nieszczęśliwy wypadek.** W czasie spinania wagonów na dworcu kolejowym w Będzinie - Nowym, uległ złamaniu prawej ręki, Ignacy Socha, spinacz, zam. przy ul. Sieleckiej nr. 61.

Sochę w stanie ciężkim przewieziono na kurację do szpitala powiatowego.

(b) **Śmierć przy pracy.** Wczoraj o godz. 7 rano, w czasie pracy na kop. „Jowisz" w Wojkowicach - Komornych, został uderzony w głowę przez przejeżdżający wózek robotnik Antoni Janoska, lat 25, zam. w Wojkowicach - Kościelnych.

Janoska poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Z Czeladzi.

(c) **Odpowiedź Treviranusowi.** Z okazji zakończenia ćwiczeń straż ogniowa przy kop. „Czeladź" na Piaskach urządziła wieczorek, na którym członkowie i zaproszeni goście złożyli samorzutnie 37 zł. na łódź podwodną w odpowiedzi Treviranusowi. Pieniądze te przesłano do redakcji „Expresu Zagłębia".

(c) **Majątek p. Nobisa licytują.** Wczoraj o g. 11 rano, na rynku w Czeladzi, sekwestrator magistratu, p. Wawrzyczek, dokonał licytacji konia p. Nobisa, zajętego tytułem kary, nałożonej przez starostwo.

Konia nabył p. K. Nieszporek za 165 złotych.

(c) **Repertuar kin.** Kino „Czary": — „Adjutant" z Iwanem Możżuchinem na czele.

Krwawy popjeynek dwuch leaderów endecji w Zawierciu.

Współpracownikowi „Kurjerka Zachodzącego" wygarbowano grzbiet.

Onegdaj Zawiercie miało nielada sensację.

Oto dwaj przywódcy miejscowej endecji p. Tomasz Klepa, były prezydent m. Zawiercia i p. Bożysławski, dyrektor spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik" w Zawierciu, wyszedłszy z knajpy po kilku „mocnych" rozpoczęli kłótnię, a następnie po krótkiej wymianie soczystych słów poczęli okładać się laskami.

Wrzaski bijących się bohaterów z pod znaku endecji zwabiły na miejsce bójki sporo publiczności, która uważając widocznie, że jest to „nieporozumienie" polityczne między swemi — nie przeszkadzała bójce i dopiero przybyły policjant położył kres tej gorszącej scenie.

Wezwany lekarz opatrzył dość poważne rany obydwóch przywódców endecji zawierckiej.

Bohaterów krwawego pojedynku na laski, po spisaniu protokułu, przewieziono na kurację do domu.

Nadmienić należy, że jeden z bohaterów, mianowicie p. Klepa, jest obecnie współpracownikiem sosnowieckiego „Kurjerka Zachodzącego".

Krwawy samosąd w Przegini.

22-letni Piotr Syguła, mieszkaniec wsi Przegina, gm. Rabsztyn, od dłuższego już czasu był postrachem rodzinnej wioski. Syguła był „niebieskim ptakiem", nigdzie nie pracował, natomiast nie omieszkał nigdy opuścić żadnego wesela, lub zabawy, aby wywołać awanturę i rozpocząć bójkę.

Szczególną nienawiścią pałał do członków ochotniczej straży ogniowej, którym ustawicznie groził podpaleniem zabudowań i wybijał szyby.

Dnia 13 bm., mając większy niż zwykle zasób energji, wybił w kilku domach 7 szyb, zapowiadając, że dalszy ciąg nastąpi jutro.

Wzburzona ludność, mająca dosyć już dzikich wybryków, postanowiła rozprawić się z Sygułą i uspokoić jego temperament. Lecz dnia tego Syguła, przeczuwając, co go czeka, ukrył się tak, że dopiero następnego dnia znalazł go śpiącego na strychu gospodarz Franciszek Szafarczyk.

Zgromadzeni mieszkańcy wioski ściągnęli Sygułę ze strychu i poczęli okładać go kijami, dopóki nie wyzionął ducha.

Nauka na usługach.. zazdrosnych.

W dzisiejszych czasach szekspirowski Otello, celem prowadzenia dowodu wiarołomstwa swej małżonki, mógłby posługiwać się nie tylko podszeptami, ale i czysto naukowemi środkami.

Pewien zazdrosny aktor—Włoch jak opowiadają gazety paryskie, dowiódł zdrady swej niewiernej małżonki przy pomocy... daktyloskopji.

Żona jego, również artystka, występowała wraz ze swym mężem w jednym teatrze. Pewnego razu w czasie przedstawienia lekkomyślna Desdemona przerabiała w swej garderobie miłosną scenę z jednym z kolegów aktorów. Scena była tak pełna realizmu, że... odgłos pocałunków usłyszano aż poza drzwiami garderoby.

Zawiadomiony o tym incydencie małżonek pobiegł czemprędzej w kierunku garderoby swej żony. Pokój zajmowany przez aktorkę miał jednak drugie zapasowe wyjście, przez które uciekł szczęśliwy rywal.

Rozwścieczony mąż rzucił się na żonę, żądając aby ta wyjawiła nazwisko zbiegłego kochanka. Młoda niewiasta odmówiła.

Wówczas współczesny Otello, nie wiele namyślając się porwał swą żonę, przemocą wsadził do auta i zawiózł do... instytutu daktyloskopijnego, gdzie polecił zrobić odciski palców z ubrania i skóry swej żony.

Nazajutrz na prośbę aktora dokonano powtórnej próby daktyloskopji wśród wszystkich aktorów tego teatru.

W liczbie odbitek znalazła się jedna, która co do joty zgadzała się z odbitkami poczynionemi na ubraniu i skórze niewiernej. Winowajca na poczekaniu został pobity przez zazdrosnego małżonka.

Tyle gazety paryskie.

Ale... ślady palców mogą być zdjęte przez daktyloskopów tylko z gładkich metalowych lub szklanych przedmiotów....

Z Dąbrowy.

(d) **Skazanie wyrodnego syna.** W Józefowie, pod Zagórzem mieszka rodzina Niegowskich, składająca się z dwojga staruszków i ich 20-letniego syna, który swemi niecnemi postępkami ściąga na siebie gniew wszystkich sąsiadów. Wyrodny ów synalek, wykorzystując niedołęstwo podeszłych wiekiem rodziców, okrada ich, wynosząc kolejno z domu sprzęty, w razie zaś jakiegokolwiek sprzeciwu, bije ich.

Ostatnio interwenjowali sąsiedzi w chwili, gdy gonił ojca po dziedzińcu, dzierżąc w rękach siekierę.

Wystosowana skarga do prokuratora odniosła ten skutek, że młodociany zbir stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na miesiąc więzienia.

(d) **Pożar w Strzemieszycach.** Onegdaj w nocy w stodole Jadwigi Kowalskiej w Strzemieszycach wybuchł pożar, który przerzucił się następnie na sąsiednie dwie stodoły należące do sukcesorów Malika. Wszystkie stodoły wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczemi spłonęły doszczętnie.

Straty wynoszą około 5 tys. zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

(d) **Repertuar kin.** Kino - teatr „Miraż" — Katarzyna I.

Z Zawiercia.

(z) **Z okręgu zw. straży ogniowych.** Onegdaj, o godz. 3 i pół popołudniu w Łazach odbyły się manewry straży ogniowych, z udziałem miejscowej kolejowej i okolicznych. Manewry odbyły się w obecności przedstawicieli zarządu okręgu: p. A. Erbego, st. instruktora Wochtmana i inspektora P. Z. U. W. Ignacego Rokosińskiego. W niedzielę odbędą się takież manewry dla straży rejonu żareckiego w Żarkach.

(z) **Spalenie sztandarów PPS. CKW. w Myszkowie.** Wczoraj, o godz. 12.10 w południe Myszków był widownią niezwykłych zajść.

W domu, gdzie mieści się kino „Bajka", mieści się również lokal PPS. CKW. Gospodarz tego domu, Adamczyk, będący oddawna w nieprzyjaznych stosunkach z cekawistycznymi właścicielami lokalu, wyniósł z lokalu na korytarz dwa sztandary.

Wczoraj zebrał się tłum, liczący około 100 osób i podpaliwszy sztandary przeszedł z niemi przez ulice, poczem porzucił.

(z) **Konfiskata broni.** Zamieszkałemu przy ul. Wroniej, Juljanowi Zielińskiemu, władze bezpieczeństwa odebrały rewolwer, na który nie miał zezwolenia i pociągnęły go do odpowiedzialności.

(z) **Aresztowanie awanturników.** Osadzono w areszcie Józefa Ćwinkowskiego, mieszkańca Zawiercia (ul. Szeroka 11), który zadał ciężkie uszkodzenie ciała Walentemu Stępniewskiemu (ul. 11-go listopada). Pozatem osadzono w areszcie mieszkańca wsi Młynek, gm. Rokitno Szlacheckie, za pobicie rodziców.

(z) **Ze sportu.** W nadchodzącą niedzielę zjeżdża do Myszkowa drużyna piłkarska „Policyjnego K. S." Będzin, gdzie o godz. 15-ej rozegra rewanżowe spotkanie z drużyną piłkarską T. S. „Myszków".

HRABIA MONTE CHRISTO.

435

— Edwardzie, czy słyszałeś, com mówił? — zawołał de Villefort tak ostrym głosem, iż chłopiec aż podskoczył na kanapie — wyjdź natychmiast!

Dziecko, nie przyzwyczajone do podobnego tonu powstało nagle i zbladło, trudno powiedzieć: z gniewu, czy z bojaźni?

Ojciec zbliżył się wtedy do niego ucałował w czoło i rzekł łagodniejszym głosem:

— Moje dziecko, wyjdź zaraz.

Edwardek posłuchał nakoniec i wyszedł.

Pan de Villefort zamknął drzwi za nim, nie tylko na klucz, ale i na zasuwkę.

— Boże drogi! — zawołała pani de Villefort, już drżąca cała — co to wszystko ma znaczyć?

— Gdzie pani przechowujesz trucizny, których używasz tak skutecznie? — zapytał sucho i wyraźnie, bez żadnych wstępów, jak sędzia.

Pani de Villefort musiała w chwili tej uczuć to, co czuje skowronek, gdy nad jego łebkiem zasuwają się nici siatki morderczej.

Takiś głos chrapliwy, głuchy, niepodobny do krzyku, jęku, czy westchnienia, wydarł się z piersi nieszczęśliwej kobiety, odrazu jak trup posiniałej.

— Ja... nie rozumiem twego zapytania?!... wyszeptała.

— Zapytuję cię — odezwał się ponownie de Villefort, z mrożącym spokojem w głosie — gdzie chowasz truciznę, którą zamordowałaś mojego teścia, margrabiego de Saint Meran przedewszystkiem, a następnie jego żonę i Wawrzyńca, Walentynę wreszcie?

— O cóż ty mnie posądzasz! — zawołała pani de Villefort, załamując ręce.

— Odpowiadaj!

— Czy przed sędzią stoję, czy też przed swym mężem?

— A więc ci powiem, że przed sędzią stoisz. Tak jest—tylko przed sędzią!

Strasznie było spojrzeć na tę kobietę wtedy, do tego stopnia jej wzrok stał się błędny, pomieszany, a twarz trupio blada.

— panie!... panie!... jęknęła.

Pani de Villefort chciała coś powiedzieć, widocznie, lecz jej ściśnięta obłąkanym strachem krtań nie wydała głosu.

— Zaprzeczenia na nic by się nie zdały zresztą. Nie mogłabyś się wyprzeć tych zbrodni, dokonanych z bezwzględnością szatana, bez cienia uczuć ludzkich. I z jaką piekielną zręcznością! Od śmierci pani de Saint Meran wiedziałem, iż w mym domu truciciel przebywa, gdyż zawiadomił mnie o tem odrazu d'Avrigny. Po śmierci Wawrzyńca, — niech mi Bóg wybaczy, — na anioła, na świętą dzieweczkę, która nie wiedziała o tem nawet, że grzech na ziemi pleni się, istnieje! Po śmierci Waletyny, jednak, już wszystko było mi wiadome! I wiedziałem nietylko ja, lecz wiedzieli, wszystko również i inni. Zbrodnie twe są więc już wiadome nietylko mnie, ale i innym. Ja sam znam dwie takie osoby, którym wiadome jest wszystko. A ilu jest takich, którzy się domyślają? To też wiedz, iż w chwili tej stoisz nie przed mężem, lecz przed sędzią!

Pani de Villefort przysłoniła twarz rękoma.

— Panie — rzekła — nie dowierzaj pozorom.

— Aż tak podłą więc jesteś! — zawołał de Villefort pełnym pogardy głosem. — Niema nic w tym dziwnego zresztą, ponieważ miałem możność przekonania się niejednokrotnie, iż ze zbrodniarzy, — truciciele są najnikczemniejsi właśnie. Więc i ty jesteś, być musisz, aż do tego stopnia podłą, iż masz czelność zaprzeczać, aczkolwiek miałaś dość siły i odwagi, by patrzeć suchemi oczyma na śmierć trojga ludzi, w tem dwóch starców i jednej niewinnej dzieweczki, twoją pomordowanych ręką!

Pani de Villefort załamała ręce i padła przed mężem na kolana.

— Widzę, iż się przyznajesz. Jednak przyznanie się do winy w ostatniej uczynione chwili, gdy już zaprzeczać nie sposób, nie zmniejsza w niczem kary!

— Kary? — zawołała pani de Villefort — kary, powiadasz, panie!...

— Tak jest, kary. Czyliż dlatego że aż czterykroć popełniłaś zbrodnię, to już byłaś przekonana, że ci ona nigdy nie grozi?... A może sądziłaś, iż żonie prokuratora królewskiego ujść musi wszystko bezkarnie? O nie, pani!... omyliłaś się srodze. Kimkolwiek by on nie był rusztowanie czeka zawsze truciciela. Chyba — że zachował on resztki trucizny i sam wymierzy sobie karę.

Nieludzki krzyk wydarł się z piersi pani de Villefort i trwoga potworna, w której nie było nic człowieczego, wykrzywiła okropnie jej piękną twarz.

d. c. n.

(z) **Pożar.** Onegdaj we wsi Jawornik, gm. Żarki, o godz. 7 wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Jarzy, który strawił dom mieszkalny, stodołę, chlew, 2 krowy, 2 świnie, 30 kóp niemłóconego zboża, 10 fur siana.

Ogólne straty wynoszą przeszło 10 tys. zł. Zabudowania były ubezpieczone na sumę 2.800 zł., zboże zaś na sumę 2.200 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“: — Jego ekselencja posłaniec.
Kino „Apollo“: — **Obrońca w masce.**

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Do Redakcji „Expresu Zagłębia“ w Sosnowcu.

W związku z różnie komentowanemi pogłoskami o przyczynach mego wystąpienia z partji PPSCKW. składam poniższe oświadczenie i proszę o łaskawe umieszczenie go w „E. Z.“.

Do partji PPS. wstąpiłem w roku 1905. Byłem zawsze karnym członkiem organizacji i wierzyłem mocno, że ludzie, którzy stoją na czołowych stanowiskach partji, są ludźmi, którzy oddają się bezinteresownie tylko pracy ideowej.

Już od dłuższego czasu zauważyłem, że jednostki czołowe dla wybitnie materjalnej korzyści zatracają ideje. Ostatniem właśnie udokumentowaniem tego były posunięcia na terenie powiatu zawierckiego i będzińskiego w dniu 6 i 7 października rb., gdzie prowodyrzy P. P. S. C. K. W. dla celów materjalnych działali wbrew i na niekorzyść robotników i chłopów (kłótnia o mandaty).

Widząc tę obłudną robotę, która z mojem sumieniem, ani ideą nie zgadzała się, już od roku czasu nie udzielałem się czynnemu życiu partji. Z partji nie występowałem, mając nadzieję, że ze swoich niewłaściwych torów P. P. S. C. K. W. zejdzie na drogę lojalnej pracy dla państwa. Tego się jednak doczekać nie mogłem i w dniu 8 października rb. zmuszony byłem opuścić szeregi partji i przystąpić do współpracy z obozem marszałka Piłsudskiego i radzę każdemu zdrowo myślącemu pracownikowi opuścić P. P. S. C. K. W. i przystąpić do pracy lojalnej z rządem marszałka Piłsudskiego.

Zawiercie, d. 16. 10. 1930 r.

(—) IZYDOR GRABOWSKI.

Z Olkusza.

(ol) **Powtórny wybór delegatów robotniczych fabr. „Olkusz“.** Onegdaj odbyły się powtórnie wybory delegatów robotniczych w fabr. „Olkusz“, przynosząc rezultat taki sam, jak i za pierwszym razem, gdyż ponownie zostali wybrani członkowie PPSCKW. Józef Filawski, Jan Krzemień, Stefan Szymczyk i Franciszek Otwinowski.

Jak już pisaliśmy poprzednio, przeciwko delegatom robotniczym fabr. „Olkusz“, wybranym na pierwszych wyborach, olkuski związek metalowców Rz. P. wniósł protest do inspektora pracy, który to protest został uwzględniony i spowodował powtórne wybory. Wybory odbyły się pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wiśniowskiego.

(ol) **Jubileusz walki o szkołę polską w Sławkowie.** W niedzielę, dnia 12 bm. odbyła się w Sławkowie uroczystość obchodu 25-lecia walki o szkołę polską; z inicjatywy kierowniczki szkoły p. A. Marchewkowej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił ks. dziekan Kowalski, odpowiednie zaś przemówienie wygłosił ks. Dubiel. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ utworzono pochód, w którym wzięła udział orkiestra straży, młodzież szkolna, stowarzyszenie młodzieży żeńskiej, „Sokół“ i inne.

W programie popołudniowym uroczystości była akademja, urządzona w remizie straży ogniowej. Akademję zagaiła p. Marchewkowa, odczyt wygłosił p. Raj, miejscowy nauczyciel; deklamacje wykonała córka p. Raja.

Dochód z uroczystości, wynoszący zł. 38 gr. 10 przeznaczono na pomoce szkolne dla dziatwy poza granicami Polski.

(ol) **Spółdzielczość w Żarnowcu.** W ub. niedzielę, urządzono w Żarnowcu uroczystość „dnia spółdzielczości“. Po nabożeństwie wygłosił na rynku przemówienie instruktor rolniczy p. Knapiński, poczem miejscowy chór odśpiewał hymn spółdz. W uroczystości wzięły udział straże ogniowe z okoliz Żarnowca.

Program wieczorny obejmował przedstawienie, deklamacje i referat o spółdzielczości, wygłoszony przez kierownika miejscowej szkoły p. Kopczyńskiego.

(ol) **Warszawscy artyści w Olkuszu.** Dnia 20 bm., w Olkuszu, w sali kina „Orzeł“ odegrana zostanie amerykańska komedja p. t. „Artyści“ pod reżyserją p. A. Piekarskiego.

W rolach głównych wystąpią: pp. Winiaszkiewicz, Owidzka, Tomaszewska, Wzorczykowski, Jenoval, Bańkowski, Szulcówka i inni.

Sztuka obfituje w ciekawe tańce i śpiewy.

Zamach rewolwerowy na willę w Zalesiu.

Szwagier szwagrowi spłatał figla.

Będąc w kłopotach finansowych, a nie chcąc wyzbyć się pięknej willi w Zalesiu pod Warszawą, inż. Eugenjusz Halster (Nowogrodzka 12) odwiedził

swego szwagra,

p. Stanisława Przysieckiego w Warszawie i rzekł:

— Czy nie zgodziłbyś się, Stachu, na przepisanie willi na twe nazwisko? Zrobię cie wzamian administratorem.

Szwagier zgodził się chętnie. Wtedy p. Halster

dał do zrozumienia,

że przyjaźń — przyjaźnią, ale dla wszelkiej pewności będzie musiał poprosić o weksle gwarancyjne.

Usłużny szwagier i na taką koncepcję przystał bez wahania. Poszli do notarjusza, gdzie spisano

fikcyjny akt

sprzedaży. Następnie p. Przysiecki wystawił p. Halsterowi żądane weksle.

Pół roku był spokój. W ciągu tego czasu, p. Przysiecki tak zagustował w cudzej willi, że nie mógł

pogodzić się z myślą,

iż nie jest właścicielem.

Po głębszym namyśle postanowił działać. Wziąwszy straszak, udał się do mieszkania pp. Halsterów na Nowogrodzką 12. Zastał tylko panią domu, czyli

swą siostrę

— Czy nie wiesz czasem — spytał — gdzie Eugenjusz przechowuje weksle?

— Przypuszczam, że w biurku — odparła niewiasta.

Na te słowa p. Przysiecki wyciągnął straszak i krzyknął:

Otwieraj, bo będzie źle!

Po upływie minuty wyszedł, mając weksle w kieszeni. Tegoż dnia wrzucił je do pieca i tym sposobem stał się legalnym właścicielem willi w Zalesiu.

Jednakże inż. Halster

nie skapitulował.

Skoro mu żona opowiedziała o zajściu, oświadczył:

— Pal sześć! Niech mnie pociągają do odpowiedzialności za fikcyjną sprzedaż, ale takiego postępku

płazem nie puszczę.

Poszedł do komisarjatu i szczerze opowiedział jak sprawy stoją.

Wczoraj rano p. Stanisław Przysiecki został aresztowany. Narazie wszystkiemu zaprzecza. Śledztwo w tej

niezwykłej sprawie

prowadzi kierownik urzędu śledczego.

Zmierzch powodzenia girlsów.

Całe zastępy tancerek przymierają głodem.

Kiedy kilkadziesiąt lat temu, gdy „Six Sisters Barrison“ objeżdżało stolice Europy i Ameryki, publiczność była zdziwiona, że z bardzo przeciętnego tańca baletowego można stworzyć coś nowego przez powtarzanie wielokrotne jednej i tej samej prawie postaci i jednych i tych samych ruchów, jak gdyby widzianych w lustrze, ale nie przeczuwała, że kiedyś, po upływie lat dziesiątków, przykład sióstr Barrison wywoła formalną epidemję, która dosięgła rozkwitu w powojennej epoce pod nazwą „girlsów“.

Kiedy zaś ten nagły rozkwit nastąpił, nikt znów nie przeczuwał, że tak prędko się skończy. Bo już koniec nadchodzi....

Dzienniki zagraniczne coraz częściej zajmują się gasnącą gwiazdą girlsów, stwierdzając naprzykład, że w samej Ameryce znajduje się ich aż 5 tysięcy bez engagement.

Nie lepiej się dzieje w stolicach europejskich, zwłaszcza w Berlinie, gdzie gust publiczności wykazuje widoczne znużenie prezentowaniem ładnych nóżek, które nawet wyrzucone zostały z filmów, pod wpływem

filmu mówionego.

Za tem poszło obniżenie zarobków, pobieranych przez girlsy, do tego stopnia, że ustanowiona dla nich gaża minimalna, 5 marek za wieczór, stała się nieosiągalną gażą maksymalną, a pomimo to całe zastępy girlsów nie znajdują zajęcia i szczęśliwe są, jeżeli znajdą zarobek w dancingach, bez żadnej gaży, ale tylko z nadzieją datków,

otrzymanych od gości.

Tylko bardzo nieliczne z bezrobotnych girlsów znajdą zatrudnienie w dwu rewjach berlińskich, do których zaangażowano z pomiędzy nich tancerki najdoskonalsze, z wykluczeniem tych, które tylko swoją pięknością i kształtami mogły się popisywać.

Bo wszelka nagość wyszła z mody, nawet w stolicy Niemiec, a kostjumy używane teraz przez tancerki, mogą zadowolić nawet najsurowszych purytanów.

Ekscelencja w spódnicy.

24-letnia kobieta sekretarzem stanu w Luzjanie.

Jedna z „piękności“ amerykańskich, Alice Grosjean, została mianowana sekretarzem stanu w Luzjanie.

Nowa „ekscelencja“ liczy dopiero 24 lat, ale pomimo młodego wieku zdążyła wyrobić sobie opinję osoby niezwykle inteligentnej, sprytnej i... uroczej. Miss Grosjean, której antenaci przywędrowali z Francji do Ameryki, odziedziczyła po przodkach francuski „esprit“, a po kądzieli — matka jej jest Amerykanką — odziedziczyła urodę anglo - saską, miedziane włosy i aksamitne spojrzenie. Godność jaką jej ofiarowano, sprawiła jej niespodziankę, gdyż dotychczas w stanie Luzjana żadna kobieta nie zasiadała

na stolcu dygnitarskim.

Nowo mianowany sekretarz stanu w spódnicy zajął wakujące od czasu śmierci James a Bailey stanowisko. Pensja ekscelencji miss wynosi około 50 tysięcy złotych rocznie.

Miss Alice jest osobą z bujną przeszłością; gdy miała lat piętnaście została porwana i zaślubiona potajemnie przez niejakiego Terrella, z którym się rozwiodła w trzy lata później. Jako osiemnastoletnia rozwódka jęła się Alice Grosjean pracy biurowej i została sekretarką młodego adwokata Longa, który dzisiaj jest gubernatorem Luzjany. Podobno pan Long zawdzięcza swą karjerę przedsiebiorczości i sprytowi swojej sekretarki, która była jego prawą ręką i doradczynią. Przedsiębiorcza dzierlatka zdołała nawet obronić swego szefa przed napaściami ze strony jego politycznych wrogów którzy w roku zeszłym usiłowali

zdetronizować gubernatora.

Mieszkańcy stanu Luzjana cieszą się z nominacji czarującego sekretarza stanu, ale zdaje się, iż miss Alice niedługo popasać będzie w podległej sobie prowincji.

Podobno gubernator ma być przeniesiony do Washingtonu — oświadczyła ona prasie. — Otóż jeżeli to się stanie, nie zostanę tutaj ani chwili dłużej. Podam się do dymisji i pójdę za nim...

Trudno. Wszak sekretarz stanu Luzjany jest... kobietą.

Ręce do góry!

Już północ minęła. Cisza królu je na ulicy, gdzie panował szum i krzyk. Umilkły dzwonki i sygnały.

Zamarło życie. Olbrzymi motor zatrzymał swój pęd.

Zrzadka widać przechodniów. Policjant nie ma po nocy kłopotu z regulowaniem ruchu, z utrzymaniem porządku. Niema wówczas gapiów, tańczących po jezdni i przebiegających, ze zwyczaju, środkiem, z narażeniem własnej głowy, między auta i elektrowozy. Ustał hałas. Spokój! Miasto śpi.

Tylko policja czuwa.

W tej chwili właśnie szykuje oddziały na nocną wyprawę. Na obławę. Patrole mają zgóry wyznaczone marszruty. Ruszają. Na łów.

— Przetrząsnąć nory i spelunki! — pada rozkaz.

Światek kryminalny zadrży w swoich posadach.

— Ręce do góry!

* * *

W domkach złodziejskich wizyta policyjna. Sunie oto w jeden z zaułków wielkomiejskich sztab wywiadowców i policjantów mundurowych.

We wnęce jednej z bram kryją się jakieś oprzyszki. Tulą się do siebie. Sądzą, że nie dojrzy ich oko policjanta. Przeciwnie, dojrzy. Stać!

— Ręce do góry!

Rewizja osobista. Łotrów „przyskrzyniono!“.

* * *

Rozsypuje się patrol. Jakieś „indywidua“ skręcają w boczną uliczkę.

To rycerze przemysłu złodziejskiego. Poszukiwacze cudzych skarbów, lokatorzy gratisowych apartamentów więziennych.

Policjanci nakładają im żelazne „obrączki“. Z wielką paradą, pod osłoną nocy i pod wzmocnionym konwojem idzie banda do cel aresztu.

Już późno po północy. Miasto w sen spowite. Cisza.

Tylko w podejrzanych kwartałach, na krańcach trwa obława.

Policjanci pełnią swą twardą i odpowiedzialną służbę. Dzień to czy noc. Stale, o każdej porze, w pogotowiu.

Stale w walce z wrogiem — przestępcą, żerującym na krzywdzie ludzkiej. W walce ze złem.

— Ręce do góry!

* * *

...Jakież by to było to życie policjanta, gdyby tak „powiedzmy, pewnego pięknego poranka znikła bandycka brać. Raz na zawsze!

Policja zanudziłaby się chyba na śmierć. Nie wytrzymałaby. Zwiędłaby, zapewne, z tęsknoty za przestępcą.

Nie wyobrażam sobie życia bez kryminału...

h. cz.

(ol) **Organizacja P. W. w Chlinie.** W tych dniach utworzono w Chlinie, gm. Żarnowiec, kurs P. W. przy stowarzyszeniu młodzieży Polskiej. Obecnie kurs liczy 22 uczestników. Wyszkolenie prowadzą: sierżant Duszyński i kapral Kołodziejszyk.

Ze sportu.

Z inicjatywy T. S. „Victoria“ i K. K. S. „Ruch“ Sosnowiec, odbędzie się wielki turniej piłkarski pomiędzy 8 drużynami „A“ klasowemi Zagłębia Dąbrowskiego, o puhar, ufundowany przez T. S. „Victoria“ i K. K. S. „Ruch“ w d. 19 b. m. na boisku K. S. „Sosnowiec“ przy ul. Aleja.

Ćwierćfinał tego turnieju rozegrany będzie pomiędzy drużynami: „Zagłębie“ — „Ruch“; „Victoria“ — „Brynica“; „C. K. S.“ — „Świt“; „Sosnowiec“ — „Zagłębianka“.

Początek o godzinie 11-ej rano. Mecze te rozegrane zostaną bez przerwy

Półfinał rozegrany będzie między 4-ma mistrzami ćwierćfinału w dniu 26 bm., finał zaś, t. j. ostateczne rozgrywki o puhar, rozegrany będzie między 2-ma mistrzami półfinału w dniu 1 listopada rb. również na boisku K. S. „Sosnowiec“ przy ul. Aleja.

Turniej ten budzi w sferach sportowych wielkie zainteresowanie, gdyż tego rodzaju impreza jest pierwszą na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Ofiary.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Stanisława Płodowskiego wpłacili do kasy chrześc. t-wa dobroczynności w Sosnowcu na dom sierot pp.. Krąkowski, administrator dóbr zł. 10 i Morzycki zł. 5.

Niebezpieczeństwo flirtu w noc jesienną pod gołem niebem.

Pomysłowi szantażyści w roli stróżów moralności,

Flirt w ogrodach i parkach publicznych trwa w Paryżu nieprzerwanie do późnej jesieni. Okazuje się jednak, że jesienne flirty pod gołem niebem, kryją niełada niebezpieczeństwo, zależne nietylko od dżdżystej pogody jesiennej, ale od innych jeszcze przyczyn, niemających właściwie nic wspólnego z meteorologją.

W ciągu ostatnich dni, parki flirtujące na ławkach Champs Elisees czy Bois de Boulogne spotkały się z

przykrą niespodzianką.

Oto badane były przez dwuch panów, podających się za agentów policji, przyczem stróże moralności grozili karami pieniężnemi, czasem aresztem itp.

Rozmowa z nadzorcami moralności publicznej kończyła się jednak zwykle w ten sposób, że speszony kawaler, ratował się, płacąc kilkaset franków dla uniknięcia skandalu, a „współczujący" agenci oddalali się zostawiając łaskawie flirtującą parkę w spokoju i

na wolności.

Mimo jednak ciemnych, jesiennych nocy, działalność opiekunów moralności została rychło wyświetlona. Pewnego dnia w ręce ich wpadła „gruba ryba" w osobie pewnego solidnego i bogatego kupca, który wspomniał swe młode lata w ciemnej alei miejskiego parku. Późnym wieczorem podeszło do niego dwuch panów i po krótkiej rozmowie kupiec wręczył im trzy tysiące franków. „Urzędnicy" schowali pieniądze do kieszeni, grzecznie ukłonili się i zginęli

„w niewiadomym kierunku".

Po kilku dniach kupiec, dręczony stratą trzech tysięcy, zawiadomił o wypadku komisarjat policji. Na zasadzie złożonych zeznań, podjęto śledztwo, w rezultacie którego aresztowano owych dwuch panów, znanych policji, karanych niejednokrotnie za różnego rodzaju oszustwa, szantaże i t. p.

Obaj panowie widocznie postanowili zerwać z dotychczasowym niemoralnym trybem życia i podjęli się roli

„ajentów moralności".

Policja paryska, nie zwracając jednak uwagi na tak „szlachetne" motywy, zatrzymała obu panów za kratkami więzienia.

IX-a WYSTAWA OBRAZÓW TOWARZYSTWA ARTYSTYCZNO - LITERACKIEGO W SOSNOWCU.

W niedzielę, dnia 19-go b. m. o godz. 12-ej w poł. w szkole Im. Prausa przy ul. Prez. Mościckiego odbędzie się otwarcie IX-ej Wystawy obrazów, urządzonej przez T-stwo Artystyczno - Literackie pod protektoratem WP. Starostwa Boxów.

Wystawione zostaną obrazy znanych miejscowych i zamiejscowych malarzy, a mianowicie: Araszkiewicza, Andersa, Detkiego, Filipkiewicza, Gorgolnia, Kędzierskiego, Axentowicza, Łaszkiewiczowej, Pogowskiego, Rembertowskiego, który między innemi obrazami wystawia krajobrazy Zagłębia, Stachiewicza, Terleckiego, Wlastimila Hofmana i Wałacha.

Wystawa wzbudza duże zainteresowanie. W czasie trwania wystawy zostanie rozlosowanych kilka obrazów między odwiedzającemi wystawę. Bilety wstępu należy zachować, gdyż każdy kupujący bilet będzie miał możność wygrania obrazu.

Ceny biletów zł. 1, dla młodzieży i wojskowych gr. 50. Bilety zbiorowe dla szkół średnich po gr. 20; dla szkół powsz. gr. 10.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 24 października 1930 o godz. 10 w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 18 odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości składających się z maszyny do pisania, 1 radjo - aparat 4 lampowy, 1 radjo - -aparat 3 lampowy, 2 głośniki oszacowanych na Zł. 1200 gr.— należących do Adolfa Horowicza na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10, spis zaś takowych codziennie od 8 do 15 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, Sadowa 6.

Sosnowiec, dnia 16. X. 1930 r.

OKRĘGOWY EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
J. ROMANEK.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż.

PORTRET TUSZOWY artystycznie wykonany do 6 POCZTÓWEK dodaje zakład fotograficzny M. Stelmaszczyk, Sosnowiec - Pogoń, ul. Orla 4. Przystanek tramwajowy Żeromskiego Nr. 6, telefon 6-11.

„SZKÓŁKI ROGOŹNICKIE TOWARZYSTWA GÓRNICZO - PRZEMYSŁOWEGO „SATURN" mają tanio do zbycia większą ilość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres dla listów: Sosnowiec, Tow. Górn. - Przem. „Saturn". Szkółki Rogoźnickie".

SKLEP spożywczo - wódczany, kilka lat w jednych rękach, w dobrym punkcie, na dogodnych warunkach do odstąpienia. Wiadomość w administracji.

OKAZYJNIE do sprzedania gramofon z płytami. Sosnowiec, Racławicka 3, Rogowicz.

PLAC do sprzedania 37 prętów pod budowę z ogrodzeniem obok starej Niwki Jęzor. Wiadomość w piwiarni u p. Musialika.

DO sprzedania nowy „Ford" karetka na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość u Józefa Miernikowskiego Sosnowiec, ul. Dańdowska L. 22.

16 PLACÓW w dobrym punkcie do sprzedania na Bielowiźnie, cena 40 złotych pręt. Wiadomość Ząbkowice, Bielowizna, Szymiec.

DRZEWKA owocowe, wyborowych odmian agresty, porzeczki poleca Kaszyński, Zawiercie — Senatorska.

POSADY i PRACE.

Tylko po ukończeniu Kursów Froma w Sosnowcu, Warszawska 22 możesz zostać zdolnym szoferem - mechanikiem przez planowe teoretyczno praktyczne wyszkolenie i tem samem zapewnić sobie rentowną posadę.

UWAGA! KANDYDACI NA SZOFERÓW MECHANIKÓW. Chcąc być zdolnym szoferem trzeba się wyszkolić, tam gdzie są warsztaty, które przed zapisaniem się można obejrzeć. Jazda na samochodach kilku typów z różnemi przekładniami. Po ukończeniu takiej nauki, może słuchacz mieć pojęcie o szoferstwie i być zdolnym. Wiedzę tę zdobędzie na kursach St. Konopki. Sosnowiec Swobodna 7. Zapisy na nowy kurs codziennie.

500.— ZŁ. miesięcznie zarobią handlarze, domokrążni, agenci, sprzedażą artykułów dziennej potrzeby. Zgłoszenia pisemne przyjmuje firma „Par", Katowice, Dyrekcyjna 10. pod „500".

PRASOWACZKA zdolna potrzebna. Pralnia bielizny, Sosnowiec, Narutowicza 13.

POTRZEBNA jest panna obeznana z pracą biurową, pisząca biegle na maszynie. Zgłoszenia z życiorysem oraz z podaniem żądanej pensji kierować do administracji pod „A. B."

AGENTÓW(TEK) poszukuję, pewny zarobek dzienny 50 zł. Zgłoszenia Sosnowiec, Piłsudskiego 70 „Universal" I p. godz. 3 — 6.

POTRZEBNI uczciwi chłopcy do roznoszenia gazet. Zgłaszać się z rodzicami do filji „Expresu Zagłębia" w Zawierciu.

POTRZEBNA obsługaczka. Wiadomość Dąbrowa - Górnicza, Okrzei 2, Moneta.

PANIENKA zdolna, umiejąca haftować, szyć, poszukuje miejsca do dziecka. Zgłoszenia „Expres" Sosnowiec pod „Umiejąca haftować".

LOKALE.

LOKAL przemysłowy 30 × 10 m. GARAŻE do wynajęcia. Sosnowiec, Swobodna 14.

POKÓJ przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość w „Expresie Zagłębia" Sosnowiec.

Zgubione dokumenty.

PANTA Władysław zgubił tymczasową legitymację, wydaną przez magistrat m. Sosnowca i książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

OPIŁKA Józef zgubił portfel z dowodami osobistemi, książeczką wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i inne dokumenty.

MIECZYSŁAW Kasprzyk zgubił kartę wyjazdu, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

GABRYŚ Stanisław zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

KMIECIK Władysław zgubił kartę pobytu wydaną przez Walcownię Hr. Renard, którą się unieważnia.

TYLKO Genowefa zgubiła legitymację zasiłkową wydaną przez P. U. P. P. Sosnowiec.

WILCZURA Jan zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Miechów.

WŁADYSŁAW Lesiak zgubił dowód osobisty, wydany przez magistrat m. Sosnowca.

CIEŚLA Jan zgubił papiery wojskowe, wydane przez 24 pp. w Łucku.

RÓŻNE.

PRZYJMUJĘ zamówienia na pończochy, skarpetki. Sosnowiec, Miła 7, mieszk. 6.

SKRADZIONO książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydane przez P.K.U. Zamość na imię Kapusta Józef.

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy, przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza — hemoroidom — upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka.

ZAWIADAMIAM swoją żonę Walerję Kumor vel Komar z Kramarskich, rodem z Pilicy, by się zgłosiła dobrowolnie do pozostawionych pięciorga drobnych dzieci; dostanie mieszkanie i utrzymanie dla nich. O ile się nie zgłosi do 7 dni, będę zmuszony wystąpić na drogę sądową, z powodu tego, iż jest niepoprawna, gdyż już 37 razy odemnie odchodziła, a ja nie mogę równocześnie pracować i dzieci niańczyć. Z tego też powodu dostałem rozstroju nerwowego co mogą poświadczyć lekarze. Wincenty Kumor vel Komar.

HUMOR.

CZY BĘDZIE?

Mary: — Ciekawam, czy mąż mój będzie mnie jeszcze kochał gdy posiwieję?

Annie: — Bądź spokojna, zmieniałaś już trzy razy farbę do włosów, a jednak cię kocha.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94